

„Niektórym ludziom należałoby wytoczyć proces myślenia”*

Kilka uwag na marginesie kampanii „R@cism Delete”

BARTEK GUTOWSKI

Redwatch to nazwa międzynarodowego projektu prowadzonego przez Blood & Honour, od niedawna także polski oddział tej neofaszystowskiej organizacji. Motto przyświecające jego działaniom pochodzi z wypowiedzi Iana Stuarta, nieżyjącego lidera brytyjskiego Skrewdrivera – jednego z najgłośniejszych neofaszystowskich zespołów rockowych: *„Pamiętaj miejsca, twarze zdrajców rasy, oni wszyscy zapłacą za swoje zbrodnie”*.

Nie pozostawia ono złudzeń, co do rasistowskiego charakteru tych działań – wszak „ukarani” mają zostać „zdracycy rasy”. Publikowane są zdjęcia, dane personalne kilkudziesięciu osób zazwyczaj zaangażowanych w działalność antyfaszystowską (co według środowiska neofaszystowskiego jest równoważne z byciem lewakiem). Dzieje się to przy całkowitym do niedawna braku zainteresowania organów ścigania. To zastanawiające, bo chociaż twórcy strony nie zawsze nawołują bezpośrednio do atakowania osób, to nietrudno się domyślić, że taki jest jeden z celów powołania do życia tej strony (pominę już to, że publikowanie bez zgody danych personalnych jest już samo w sobie przestępstwem i powinno być ścigane z urzędu, zaś bierność organów ścigania, jest wyrazem przerażającego braku jakiegokolwiek poszanowania nawet dla Konstytucji RP, jasno określającej w art. 47, że każdy ma prawo do ochrony prawnej życia prywatnego).

Istnieje jednak również drugi cel prowadzenia akcji Redwatch, z perspektywy państwa może nawet bardziej niebezpieczny. Sami autorzy wyjaśniają to najpełniej: *„Kluczem do sukcesu jest wiedza i samodyscyplina. Musimy zbierać informacje na temat marionetek systemu, ich działań i powiązań tak, by w czasie rebelii móc wykorzystać te informacje przeciw naszym wrogom i systemowi, któremu służą. Wiedza o przeciwnikach jest bronią, która ułatwia walkę i pomoże nam zatriumfować”*. To już są działania nie tylko niezgodne z prawem, ale charakterystyczne dla organizacji terrorystycznych, nie mówiąc już o wyraźnym

nawoływaniu do obalenia panującego w Polsce porządku prawnego. Zwłaszcza, że działanie Blood & Honour nie ogranicza się wyłącznie do monitorowania, o czym dalej.

Od ponad roku w ramach działalności Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ” prowadzona jest kampania „R@cism Delete”, której celem jest przede wszystkim usuwanie polskich stron rasistowskich i neofaszystowskich (w przypadku Internetu kryterium narodowe wymaga doprecyzowania – chodzi o strony umieszczane zarówno na polskich jak i zagranicznych serwerach, ukierunkowane przede wszystkim na polskich odbiorców, w pierwszej kolejności strony polskojęzyczne). W ramach tej działalności prowadzona jest międzynarodowa współpraca w sieci INACH (International Network Against Cyber Hate) skupiającej organizacje zajmujące się blokowaniem tego typu stron na całym świecie. Pozwala to na bardziej zorganizowaną i skuteczniejszą działalność.

„Ja się w życiu wolę bać – byleby wiedział kogo”

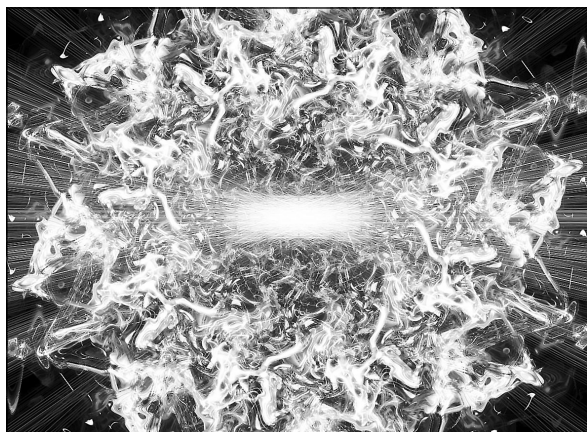
Obawa przed zagrożeniami, jakie niesie za sobą Internet, towarzyszy sieci właściwie od samych jej początków. Pornografia, przemoc, przestępstwa komputerowe, a nawet terroryzm – to tylko niektóre oczywiste przykłady. Do tego dochodzą negatywne skutki społeczne, przed którymi ostrzegają socjologowie i psychologowie. Jest to także pole do rozprzestrzeniania różnorodnych poglądów, w tym także neofaszystowskich, rasizmu czy skrajnego nacjonalizmu. Oczywiście, nie może to przysłańcać pozytywnych stron sieci. Niezależnie jednak od tego, jak Internet jest postrzegany, stał się istotnym elementem naszego świata. Jakkolwiek walka z nim byłaby zwykłą donkiszoterią. Co nie znaczy, że powinien być żywołem pozbawionym jakiegokolwiek weryfikacji. Pewna kontrola zresztą już w nim istnieje, ma jednak bardzo ograniczony zasięg – bo i jak w demokratycznych społeczeństwach można naprawdę skutecznie dokonywać cenzury Internetu? Jednocześnie stanowi przestrzeń niemal nieograniczonej dowolności, której nie wolno mylić z wolnością. Dowolność stanowi raczej zaprze-

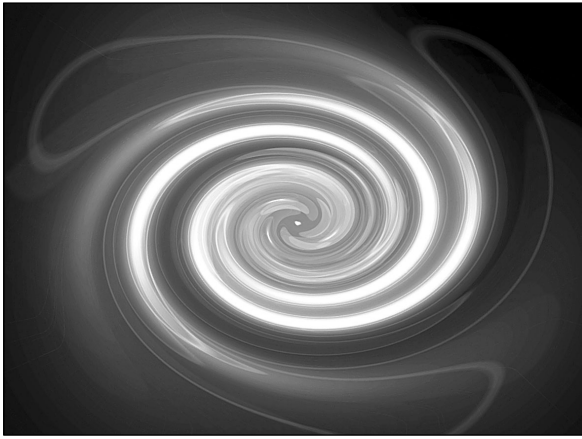
czenie wolności, jest jej egoistycznym pojmo- waniem, w którym ważne staje się moje dobro, ale nie innego, zaś taka absolutna wolność, jak zauważył Antoni Kępiński, zakończyłaby się chaosem. Jest to wolność pozbawiona tolerancji. Bez ograniczeń samonarzucanych sobie przez społeczeństwo staje się wręcz patologią. Istota polega na tym, by odróżnić ją od ograniczeń autorytarnie ustanawianych przez różne totalitaryzmy. To oczywiście nie jest myśl nowa, lecz wciąż warta przypomina- nia, w ostatnich latach bodaj najlepiej wyraził to Jan Paweł II: *„Wypaczone pojęcia wolności, rozumianej jako niczym nieograniczona samowola, nadal zagrażają demokracji i wolnym społeczeństwom”*.

Wystarczy choćby powierzchownie przyjrzeć się sieci, aby zdać sobie sprawę, dlaczego konieczna jest jej kontrola. Internet jako nowoczesne interaktywne medium ma coraz większą siłę oddziaływania, powoli zmienia nasz obraz świata. Nie wolno – właśnie w imię wolności obywateli i odpowiedzialności za państwo, rezygnować z częściowej jego kontroli. Tak jak nie wolno nikogo bezkarnie przymuszać, pomawiać, obrażać itd. w świecie rzeczywistym, a działania takie muszą być kontrolowane, tak i musi podlegać to kontroli w przestrzeni wirtualnej. Chociaż oczywiście ta kontrola musi podlegać społecznej weryfikacji i być pod ciągłą obserwacją mediów, inaczej łatwo może przekroczyć granice konieczności, stając się kolejnym narzędziem dyskryminacji. Już teraz nie powinno się zapominać o coraz większej infiltracji sieci przez różne służby. Z drugiej jednak strony – często takie działania są przesadnie mitologizowane. Chociaż absolutna anonimowość w Internecie jest mitem, to niejako wbrew temu wciąż wzrasta wśród internautów poczucie braku jakichkolwiek konsekwencji za swoje działania i wypowiedzi.

„Nie ma większej radości dla głupiego, jak znaleźć głupszego od siebie”

Działalność coraz większej liczby organizacji rasistowskich i neofaszystowskich skupia się na indoktrynacji i głoszeniu haseł za pomocą Internetu. Mająca bardzo złą sławę neo- hitlerowska organizacja **Combat 18** (zwana też C18, przybudówka neofaszystowskiej organizacji **Blood & Honour**, stworzona do celów terrorystycznych) dzisiaj coraz szerzej skupia się na działalności internetowej, podobnie zresztą jak B&H. Identycznie postępuje wiele pomniejszych partii czy ugrupowań. Niektóre z organizacji mają po kilka lub kilkanaście stron, tak jak przynajmniej do niedawna **Światowy Kościół Twórcy**, pochodząca ze Stanów Zjednoczonych skrajnie rasistowska „sektą” pseudoreligijna. Oprócz „strony oficjalnej”





brze zorganizowanej, silnej organizacji, do której przynależenie ma charakter elitarny. Warszawska grupa Combat 18 na swojej stronie internetowej napisała (pisownia oryginalna): „Dlatego musimy obracać system Leaderless Resistance, działać w małych grupach i najlepiej tak by jak najmniej osób o tym wiedziało. Musimy zejść do podziemia i dopiero wtedy możemy rozpocząć terror”.

Jako metody tego terroru autorzy proponują różne techniki zastraszania: telefony, listy z pogroźkami, blokowanie maili, ale także podpalenia czy bomby. Ciekawe jest, że

znaleźć możemy w samej Polsce przynajmniej kilka stron zwolenników i sympatyków tej organizacji (część z nich jest już obecnie zablokowana). Wciąż powstają kolejne nieoficjalne strony, być może tworzone z inspiracji zwierzchników organizacji. W swojej treści są często zdecydowanie bardziej radykalne, ich twórcy często zaś czują się bezkami. Nawoływanie do nienawiści rasowej, ale i neofaszyistowska symbolika nie jest na nich rzadkością.

Bardziej wnikliwa lektura tekstów i odsyłaczy pozwala często wykryć różnego rodzaju zależności między tymi stronami, a więc także ich twórcami. Przykładowo jedna ze stron członków Światowego Kościoła Twórcy miała wspólne strony z serwerem związanej z neofaszyistowskim **Obozem Narodowo-Radykalnym**. Zawartość merytoryczna większości ze stron jest jednak dość uboga – kilka artykułów, często zresztą jedynie sieciowych „przedruków”, trochę grafiki, krótkie informacje o organizacji, z którą związani są twórcy strony, galerie zdjęć, kilka aktualnych informacji. Całość zazwyczaj obleczona w dość toporną grafikę. Raczej nudne i pozbawione wyrazu niktogo specjalnie nie zachęca do współpracy, nie mogą być też skarbnicą informacji. Pełnią jednak inną rolę, pozwalając w dużym stopniu wyalienowanemu społeczeństwu neofaszyistom znaleźć inne osoby o podobnych poglądach, dając poczucie, iż jest wiele ludzi „myślących tak samo”. Bardzo częstym elementem są różnego rodzaju czaty, fora dyskusyjne i księgi gości. O tyle interesujące, że pozwalające na głoszenie swoich poglądów zupełnie otwarcie, jak np. na stronie ONR, a autorzy strony czują się zupełnie zwolnieni z obowiązku odpowiedzialności za publikowane treści (pisownia oryginalna): „Stronka jest S_U_P_E_R dzięki takim ludziom jak WY, ja (o takich poglądach) można nasz naród postawić na nogi, a nie bezkarnie rozkradać przez masonerię polityczną, żyć mi się na nich wszystkich chce. Tylko ksenofobia, szowinizm, i wiara w nasz kochany naród może przynieść korzyści, jude RAUS każdy rozsądny Polak wie że to przez żydów wszystko się zaczęło, najpierw żydokomuna teraz żydodemokracja ŻYGAĆ NA NICH cały zasrany kapitalizm nas pożera jak paszcza lwa bezbronne zwierze Żeby potem wypłuć resztki WALCZMY Z TYM Pozdrawiam dla wszystkich pozytywnie myślących Ciach bayera”.

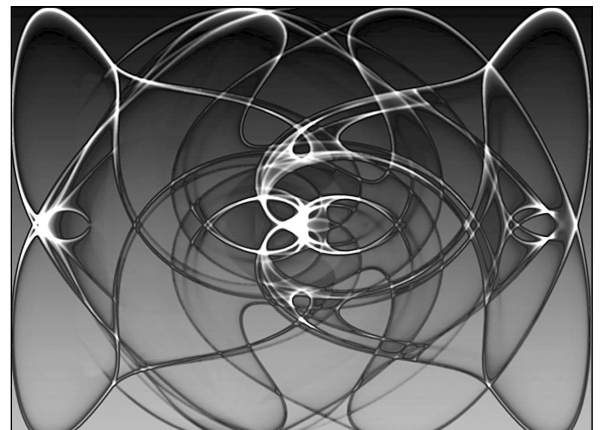
Jeszcze bardziej radykalne w swojej wypowiedzi na stronach nie przeznaczonych dla przeciętnego użytkownika Internetu, których adresy znane są tylko „wybrany” i przez linki czy wyszukiwarkę trudno do nich trafić. Autorzy w ten sposób nie tylko zabezpieczają się w swoim mniemaniu przed inwigilacją, ale również tworzą atmosferę do-

tego typu treści mogły znajdować się przez kilka miesięcy w Internecie i mimo całej obecnej nagonki antyterrorystycznej nie wywołały żadnego widocznego zainteresowania policji czy innych służb bezpieczeństwa. Policja co prawda dostrzega istnienie stron faszystowskich czy rasistowskich, zaliczając je do jednej z grup przestępstw internetowych. Zdaje się jednak, że w świecie wirtualnym dzieje się podobnie jak w rzeczywistym. Nikt specjalnie się tym nie interesuje. Może poza bardzo ogólną inwigilacją, nie podejmuje się żadnych działań, chyba że dochodzi do jakichś spektakularnych i głośnych medialnie wydarzeń. Na obronę policji można powiedzieć, iż większość z tych grup najprawdopodobniej nie stanowi jakiegoś realnego zagrożenia, są tworzone przez młodych ludzi, często jako jedyny wyraz aktywności. Niestety, przy kilku portalach zaczynają tworzyć się sieci środowiskowe, jak w przypadku „oficjalnej” polskiej strony B&H i powiązanych z nią kilku innych witryn. Umieszczona jest na specjalnym amerykańskim serwerze przeznaczonym do prowadzenia tego typu działalności. W świetle amerykańskiego prawa jest niezwykle trudna do usunięcia. Na tej i podobnych do niej stronach prowadzone są wewnętrzne czaty, listy dyskusyjne, a nawet radia. Nie ma tam wstępu dla osób postronnych. Znika wówczas otoczek politycznej poprawności, przekonani o swojej bezkarności neofaszyści posuwają się nie tylko do gróźb względem konkretnych osób, ale nawet dyskutują o tym, jakie podejmować bezpośrednie akcje, jak skonstruować domowym sposobem bomby, a wśród metod zdobywania funduszy na swoją działalność proponują np. handel narkotykami; oto wypowiedzi na takim zamkniętym forum (pisownia oryginalna): „Jako że działamy głównie w podziemiu, źródła mogą być nielegalne, ale czasem, jak już widać, pojawiają się problemy. Z tym handlem narkotykami to rzeczywiście sprawa jest kontrowersyjna. Dobrze gdy zażywają je elementy rasowo obce (cygany, Wietnamie, czarna dzicz), ale w takim kraju jak Polska to raczej zwykłe trafiają w niewłaściwe ręce, głównie do polskich dzieci i młodzieży – tak więc raczej nie możemy się tym zajmować, no chyba że tranzytowo, albo gdy konsumentem jest jakiś brudny cygan”. Ten sam autor napisał dalej (pisownia oryginalna): „Wiem, że nie każdy da radę zabić człowieka, nawet jeśli to zwykły parszywy podjudź. Pomyślałem o Was, pół-mięczaki i dla Was wymyśliłem łatwiejsze a równie pożyteczne zadanie do realizacji, no i za które w razie

wpadku jest mniejszy wyrok. Otóż, ruszając na nocną akcję żeby tłuc cyganów, czarnuchów czy inne ścierwa – **OBRZYNAJCIE IM JAJA**, żeby się nie mogli rozmnażać. Ptaszka można pozostawić żeby się nie chcieli mścić”.

W odpowiedzi na ten post inny uczestnik dyskusji zauważył (pisownia oryginalna): „Przecież to obrzynanie jest bardzo niehumanitarne (SIC!!!), nie lepiej już zabić? I jeśli już ktoś ma się takich czynów dopełniać wobec kolorowozydowskiego ścierwa to pod każdym względem już lepiej jest zabić, nie trzeba (chyba?) tłumaczyć dlaczego”. I można by całą tę dyskusję potraktować jak majaki dewiantów, gdyby nie inne wątki. Pojawiają się tam szczegółowe rozwiązania, co do tego jak przygotowywać materiały wybuchowe. Inny z użytkowników forum napisał (pisownia oryginalna): „Tu ponoc (chodzi o to forum – dop. aut.) kiedyś bronią handlowali więc – uważajcie myślę że takie dyskusje to lepiej na PM (chodzi o używanie na forach internetowych skrótowe określenie wiadomości prywatnej [private message] wysyłanej bezpośrednio do wybranego użytkownika i mogącej być tylko przez niego odczytanej – dop. aut.)”.

Liczne tego typu wypowiedzi można odnaleźć na różnych stronach WWW i forach. Nie powinno się ich lekceważyć, chociaż niektóre są nie tyle wyrazem postawy *stricte* rasistowskiej, co raczej objawem choroby psychicznej (a przynajmniej bardzo głęboko zakorzenionymi problemami psychologicznymi), bo jak inaczej można traktować listę, którą autor (lub autorzy, bo jako twórcy listy podpisują się dwie efemeryczne organizacje: **Polski Niezależny Związek Patriotyczny** oraz **Katolicko-Narodowy Ruch Oporu Kontrreformacji i Kontrjudaicacji**) niczym XIX-wieczny herbarz zatytułował: „Lista żydów i osób pochodzenia żydowskiego, o oryginalnych, rodowych, i zmienionych nazwiskach w Polsce”. Jeżeli ktoś ma jeszcze wątpliwości o co chodzi, podtytuł wyjaśnia wszystko (pisownia oryginalna): „czyli ...kto jest kto ... w chorobliwie zażydzonej, zniewalanej i indoktrynowanej Żydopolskiej Polsce – PRL-bis”, materiały te zaś są publikowane w oparciu o rzekomą „tajną kartotekę ludności Polski przy Centralnym Biurze Adresów MSW”, o którą swoją „listę żydów” opierał już swego czasu **Kazimierz Światoń**, w ostatnich wyborach parlamentarnych niedoszły poseł **Polskiej Partii Narodowej Leszka Bublę** (92 głosy poparcia). Różnych „tajnych materiałów” jest na tej stronie WWW zresztą o wiele więcej. Oczywiście na liście znalazły się osoby już niemal etatowo podejrzewane w Polsce o uczestnictwo w „żydowskim spisku”: Leszek Balcerowicz, Bronisław Geremek, Lech Wałęsa, Adam Michnik, Aleksander Kwa-



śniewski, Tadeusz Barańczak, ale trafił tam też pupil **Radia Maryja** i ojca **Rydzka**, senator **Ligi Polskich Rodzin – Ryszard Bender**, według autora naprawdę nazywający się „Fajwisch Berenstein”. Do spisku należeć ma również prawie cały polski episkopat. Niestety strona ma całkiem sporą oglądalność i niewątpliwie nie brak ludzi gotowych uwierzyć w serwowane na niej treści (świadczą może o tym, że według wyszukiwarki Google na grupach dyskusyjnych adres do niej pojawił się w 756 wątkach – dane ze stycznia 2006 roku), zaś administratorzy znajdującego się w Los Angeles serwera nie kwapią się do jej usunięcia, mimo, że te i inne zamieszczone tam materiały należą do najobrzydliwszych możliwych, łamiących prawo, paszkwili.

Treści rasistowskie odnaleźć można często niestety również na wielu „normalnych” stronach. Najczęściej są to dowcipy, komentarze, rzadziej artykuły. Ich twórcy niekiedy zabezpieczają się twierdząc, iż np. chodzi o niewinny humor, a nie rasizm. Tak było w przypadku jednego z portali na stronach **Neostrady**, a więc de facto zarządzanych przez **TP SA**. Listy nadsyłane do redakcji od internautów nie przynosiły efektów. Zaskakująca okazała się również reakcja przedstawicieli TP SA, którzy stwierdzili, że zgodnie z polityką firmy nie ingerują w treści umieszczane przez klientów i w związku z tym strony nie zamkną. Dopiero nieco szersze nagłośnienie sprawy, zaangażowanie się m.in. Forum Żydzi – Polacy – Chrześcijańskie wydawanego przez Fundację Kultury Chrześcijańskiej „Znak” doprowadziło do usunięcia treści rasistowskich, chociaż administratorzy strony nadal nie byli przekonani, aby zrobili coś niewłaściwego, twierdząc, że (pisownia oryginalna): „*Na Naszej stronie jest zamieszczony ostrzeżenie „Osoby prowadzące serwis nie ponoszą odpowiedzialności za materiały tu się znajdujące oraz za koszty leczenia osób, które w sposób umyślny skorzystały z naszego serwera. Wszelka zbieżność nazwisk, nazw własnych oraz sytuacji opisanych na tej stronie jest przypadkowa i nie podlega przez nas sprawdzeniu. Jeżeli nadal uważasz, że chcesz skorzystać z naszej strony i jesteś świadom niebezpieczeństwa, jakie ci zagraża (oni są wszędzie) naciśnij »wchodzę«. Jeżeli po tym, co przeczytałeś nie chcesz wejść na naszą stronę naciśnij »wychodzę«. Poza tym strona została z modyfikowana i treści które Państwo tam zauważyli nie istnieją. Administracja ******”.

Niestety, nie jest to przypadek odosobniony. Bardzo częste są pojawiające się w licznych serwisach z dowcipami, jednoznaczne w swoim antysemickim charakterze, kawały o Żydach. Również niemal wszystkie większe

fora dyskusyjne roją się od rasistowskich wypowiedzi. Nawet największe portale nie przykładają specjalnej wagi do powstrzymania tego zjawiska. Uznają, że skoro są to wypowiedzi dyskutantów, to zwalniają ich to z moralnego obowiązku odpowiedzialności za słowo. Swoją funkcję widzą raczej jako technika udostępniającego narzędzie i nieinteresującego się jego wykorzystaniem, niż twórców odpowiedzialnych mediów elektronicznych, dla których ważna jest nie tylko techniczna poprawność działania serwisu, ale również czują odpowiedzialność za publikowane na nich treści. Niestety, często w mediach, a zwłaszcza w nowych mediach, pojęcie moralności należy do języka staroświeckiego i nie ma przełożenia na nowomowę „świata wirtualnego”. Wystarczy spojrzeć na dyskusje pod artykułami na bodaj najpopularniejszym polskim portalu, jakim jest **onet**. Bardzo często dyskutanci piszą w sposób ewidentnie naruszający prawo oraz dobra i godność innych ludzi, zwłaszcza ludzi „innych”. Mogą być to Żydzi, mogą być inne mniejszości, mogą być elity władzy, mogą być niezbyt lubiani sąsiedzi, szefowie czy współpracownicy. Mechanizm działania właściwie ten sam: dualistyczne widzenie świata – podział na my i oni. Granica jest bardzo cienka, aby dostać się do „onych” nie trzeba być innej narodowości czy wyznania, wystarczy chociażby awansować o stopień wyżej w społecznej hierarchii. Dla wielu niemal automatycznie stajemy się wówczas kimś obcym. Można w tym kontekście postawić pytanie na ile te wypowiedzi mają rzeczywistości charakter *stricte* rasistowski, a do jakiego stopnia są efektem patologicznego obrazu świata, w którym winny jest zawsze drugi, obcy? Tylko, że „*poznacie ich po ich owocach*”, niezależnie od rzeczywistych i nieświadomych motywacji autorów, ich wypowiedzi mają charakter rasistowski.

Innym przypadkiem są strony łączące neopogaństwo z rasizmem. Tło dla nich często stanowi muzyka metalowa. Autor jednej z takich stron już na wstępie zaznacza, że: „*Chrześcijaństwo i zwolennicy innych wiar poza starą, jedyną i prawdziwą wiarą w wydaniu Aryjskim nie mają tu czego szukać*”. Jana Pawła II autor nazywa „*tymże osobnikiem*”. Na innej sami autorzy opisują się w ten sposób (pisownia oryginalna): „*Gromosław – człowiek, który jako pierwszy zesłał się ze zła, poza tym niestrudzony wyznawca Dadźboga, srogi ciemnościel narodu niemieckiego, prześladowca chrześcijan, żydów, masonów i cyklistów. Wyznawca Belzebuba i Swaroga, mistyk, antyklerykał, antyglobalista, antykwariat... W śródowisku szatanistów, znany jest jako wytrawny koneser butaprenu i denaturatu, zaś wśród pogańskiej gawiedzi, jako przywódca i założyciel słowiańskiej hordy Zbójcerzy Trygława, którzy codziennie walczą o lepszą Polskę!*”. Znow można mieć poważne wątpliwości, co do zdrowia psychicznego autora. Nie traćmy jednak z pola widzenia tego, co w tym wypadku jest dużo istotniejsze – strony tego typu nade wszystko sięją i rozpowszechniają rasistowską nienawiść, łamiąc przy tym polskie prawo. Zaskakujące natomiast w tym konkretnym wypad-

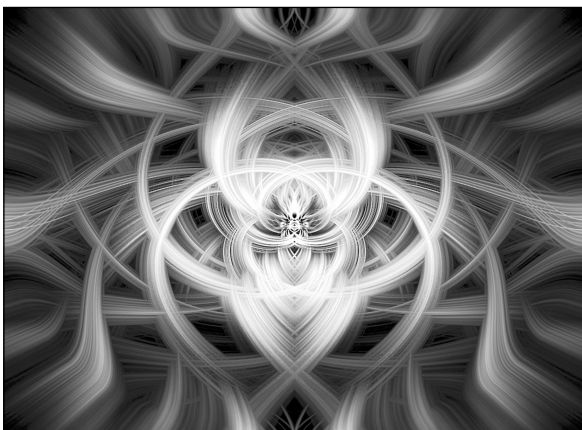


ku jest też to, że strony te używają adresu popularnej firmy udostępniającej aliasy dla stron WWW. Właściciele serwisu nie widzą w tych treściach niczego zdrożnego. W treści ksenofobiczne i rasistowskie obfituje również **usenet** (jest to światowy system grup dyskusyjnych, istniejący już od lat 80. Teksty wiadomości można odczytywać przez specjalne czytniki, ale także przez strony WWW. Wypowiedzi na niektórych grupach są archiwizowane przez Google, większość grup nie jest moderowana – więcej informacji o funkcjonowaniu usenet można znaleźć pod adresem: www.usenet.pl). W grupie polskojęzycznej najczęściej treści rasistowskie można znaleźć w dyskusjach prowadzonych na: pl.soc.polityka, soc.culture.polish, pl.soc.polityka.wybory, ale sporadycznie pojawiają się też w wielu innych. Autorzy większości postów nie mają żadnych zahamowań: „*Żyd stał się obecnie znowu przedmiotem krytycznej uwagi całego świata. Jego wybitna rola w sferze finansowej, politycznej i społecznej zaznaczyła się tak dobitnie i oczywiście w czasie wojny, że miejsce zajmowane przezeń w świecie, jego potęga i cel, do którego dąży, zostały poddane nowemu badaniu, przeważnie nieprzychylnemu*”.

Tego typu przykłady można podawać długo, to wybrane niech świadczą o zagrożeniach, jakie niesie za sobą rasistowska strona Internetu.

„Bądźmy niewolnikami prawa, abyśmy mogli być wolni”

Niestety, polskie prawo, jeżeli chodzi o publikacje internetowe, jest dość absurdalnie skonstruowane. Oczywiście, również Internet obowiązują zapisy Konstytucji RP oraz dwa artykuły *Kodeksu karnego* (art. 256 i art. 257) określające wysokość kar za propagowanie treści rasistowskich i neofaszystowskich poparte wykładnią Sądu Najwyższego: „*Propagowanie, w rozumieniu art. 256 i 257 k.k., oznacza każde zachowanie polegające na publicznym prezentowaniu, w zamiarze przekonania do niego, faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa*”. Sytuację komplikuje fakt, iż żadna odpowiedzialność nie spoczywa na administratorach serwera. Wydawać może się to zaskakujące zwłaszcza w świetle tego, iż zgodnie z obowiązującym u nas systemem prawnym każdy, kto ma wiedzę o przestępstwie ma obowiązek zgłosić to organom ścigania. Skuteczność i stopień zaangażowania policji i innych służb przy tego typu sprawach są zresztą niskie. Wiele zależy od dobrej woli administratorów serwerów (darmowych i komercyjnych) jak i administratorów odpowiedzialnych za aliasy dla stron WWW. Zazwyczaj największe



firmy i popularne serwisy takie jak np.: onet, wp, interia, blog.pl czy prv.pl i wiele innych reagują na zgłaszane sygnały. Dotyczy to również niektórych płatnych serwerów. Nie są jednak odosobnione przypadki, gdy administratorzy odmawiają współpracy. Dzieje się tak często na przykład w małych osiedlowych sieciach. Ich właściciele twierdzą często, że w Internecie powinna panować „wolność słowa”, zupełnie zapominając o tym, że wolność winna wiązać się także z odpowiedzialnością za swoje postępowanie. Zresztą w niektórych przypadkach tak naprawdę podyktowane jest to sympatyzowaniem z umieszczanymi treściami, kontaktami towarzyskimi, a wreszcie obawą przed utratą klienta. Wydaje się, iż konieczne jest dążenie do wprowadzenia odpowiednich zmian w prawie internetowym. Oczywiście nie rozwiąże to wszystkich problemów, ale przynajmniej może stworzyć narzędzia pomocne w zwalczaniu zakazanych treści.

Dotyczy to zresztą nie tylko stron rasistowskich i faszystowskich, ale wszelkich nawołujących do przemocy, prezentujących pornografię – tu zresztą administratorzy większości darmowych serwerów są zdecydowanie mniej liberalni i zakazują tego typu treści, etc. Wydaje się, że konieczna pod tym względem byłaby współpraca środowisk zajmujących się usuwaniem treści niezgodnych z prawem. Należy też zachować zdrowy rozsądek. Prawo po prostu nakładające na administratorów kary za udostępnienie miejsca na serwerach dla tego typu stron nie wydaje się dobrym rozwiązaniem, bowiem wymuszałyby prowadzenie bardzo kosztownego stałego nadzoru nad wielką liczbą stron – w przypadku prowadzonej przez onet republiki.pl wyszukiwarka Google podaje liczbę 4.730.000 stron zawierających w adresie nazwę republika.pl (dane ze stycznia 2006 roku). Co prawda, pomocne mogą być tu narzędzia wyszukiwawcze, wystarczy jednak przygotować stronę we flash lub wyłącznie jako pliki graficzne, aby stały się one nieprzydatne. Zresztą w obecnej sytuacji na uchwalenie takiego prawa nie ma szans, nie tylko bowiem brakuje tak zwanej woli politycznej, ale też zbyt duża jest presja firm prowadzących działalność w Internecie. Alternatywnym rozwiązaniem byłoby jednak stworzenie systemu, który umożliwiłby odnajdywanie tego typu treści. Możliwe, iż rolę „kontrolera” powinny tu pełnić organy administracji państwowej współpracujące z organizacjami społecznymi. Po otrzymaniu zgłoszenia odpowiedniej instytucji administrator miałby jakiś czas (np. miesiąc) na zablokowanie strony. Po tym terminie również odpowiadałaby karnie. Oczywiście, musiałby mieć prawo odwołania od takiej decyzji administra-

cyjnej. Wydaje się to o tyle sensownym rozwiązaniem, że skoro prawo zakazuje rozpowszechniania tego typu materiałów to należałoby stworzyć odpowiednie warunki do realizacji prawa. Obecnie kilka organizacji zajmuje się blokowaniem stron o treściach niezgodnych z prawem. Niestety, ich działania mogą mieć tylko ograniczony zasięg i zależą przede wszystkim od dobrej woli administratorów serwerów czy dostawców usług internetowych.

**„Nawet jeśli niebo
zmęczyło się błękitem,
nie trać nigdy światła nadziei”**

Pewne nadzieje budzi coraz większe dostrzeganie problemu przestępstw internetowych przez urzędników Unii Europejskiej. Wrazem tego jest wspieranie przez Komisję Europejską organizacji tworzących hotline w celu zwalczania nielegalnych treści internetowych. Powołane zostało do tego konsorcjum INSAFE, działające w ramach struktur Unii Europejskiej. Jego celem jest koordynacja działań punktów krajowych. Odbywa się to w ramach europejskiego programu Safer Internet Action Plan. W Polsce taki punkt o nazwie dyżurnet.pl znajdziemy pod adresem <http://www.hotline.org.pl>. Prowadzony jest od 2005 roku (jako pierwszy w nowych krajach Unii Europejskiej) w ramach działalności NASK (formalnie jest to: Naukowa i Akademicka Sieć Komputerowa, w rzeczywistości „regulator” sieci Internet w Polsce, prowadząca jednocześnie działalność *stricte* komercyjną) i Fundacji Dzieci Niczyje. Ukierunkowany jest przede wszystkim na zwalczanie stron zagrażających bezpieczeństwu dzieci w Internecie, w pierwszej kolejności zaś na strony pedofilijskie. Niemniej celem tego typu działalności finansowanej ze źródeł państwowych (Unii Europejskiej i NASK) jest także zwalczanie rasizmu i ksenofobii. Duże zinstytucjonalizowanie tej działalności niesie za sobą poważne niebezpieczeństwa, ale daje też dużo szersze możliwości. Jednym z efektów tej działalności jest stworzenie rodzaju koalicji największych polskich portali i dostawców usług internetowych w celu zwalczania przestępczości internetowej. Niestety, jak wynika z oficjalnego komunikatu jednym z pierwszych punktów miała być popularyzacja bannerów reklamujących działalność organizacji umieszczanych na największych portalach. Nawet jeżeli one się tam rzeczywiście znalazły, to naprawdę trudno na nie trafić. Drugim punktem ma być powołanie komitetu doradczego ds. walki z nielegalnymi treściami. Jeżeli tego typu inicjatywa się powiedzie, to mogłoby to dać dużo korzyści. Trudno jednak nie odnieść wrażenia, że chodzi tutaj raczej o markowanie działań przez największe portale i sieci niż rzeczywistą działalność. Ważne jest, iż dy-

żurnet.pl nie tylko podejmuje samodzielne działania, ale również współpracuje z policją zgłaszając do niej przestępstwa Internetowe. Trudno na razie ocenić działalność dyżurnet.pl. Jeżeli chodzi o ilość treści rasistowskich, ksenofobicznych i neofaszystowskich nie jest zauważalna jakaś znacząca poprawa. Niestety organizacja, mimo iż jest w dużym stopniu finansowana z pieniędzy Unii Europejskiej, nie informuje, ile postępowań toczy i jakie są ich efekty. Pewne niepokoję budzi fakt, iż mimo już kilkumiesięcznego okresu działalności nie nawiązywała kontaktu z pozarządowymi organizacjami prowadzącymi podobne kampanie, a wydawać by się mogło, że powinny stanąć one zaplecze dla tej działalności.



**Poland Fights Nazi Dragon
POLISH WAR RELIEF**

Artur Szyk (1894-1951) „Polska walczy z nazistowskim smokiem”

Takie działania, chociaż na mniejszą skalę, prowadzone są w ramach projektu CyberHate (<http://cyberhate.org.pl>) nadzorowanego przez Grupę Wirydarz. Aktywność prowadzona w ramach projektu opiera się przede wszystkim na blokowaniu stron propagujących różne rodzaje przemocy. Dotychczas zamkniętych zostało ponad 50 stron. Podejmowane są również działania, których celem „jest uwrażliwienie na to zagadnienie administratorów/właścicieli portali, na których znajdują się owe strony tak, aby uniemożliwiali dalszą publikację takich treści”. Swego czasu powołana była również kampania Internet Przeciw Ksenofobii, która doprowadziła do zamknięcia bodaj kilkunastu stron. Niestety, od kilku miesięcy już nie funkcjonuje. W styczniu 2006 roku rozpoczęła działalność nowa inicjatywa, której celem jest zbieranie i weryfikacja pojawiających się na pl.soc.polityka wypowiedzi o charakterze rasistowskim i ksenofobicznym, a w konsekwencji doprowadzenie do ich całkowitego usunięcia. Jak piszą sami autorzy serwisu: „Grupa dyskusyjna pl.soc.polityka nie od dziś zna-



na jest internautom głównie z powodu niewyczerpanej aktywności w propagowaniu treści rasistowskich i ksenofobicznych. Ranga problemu okazała się być na tyle poważna, że ostatecznie zdecydowano się na zgłoszenie propozycji moderowania grupy, bądź jej całkowitej likwidacji, zależnie od możliwości technicznych. Wniosek wysłany w tej sprawie na forum administratorów Usenetu nie spotkał się jednak z należyтым odzewem". Więcej o projekcie można dowiedzieć się na stronie: <http://plsocpolityka.blog.onet.pl>.

Prowadzona w ramach Stowarzyszenia „NIGDY WIĘCEJ” kampania „R@cism Delete” zajmująca się blokowaniem stron neofaszystowskich i rasistowskich skupia się przede wszystkim na doraźnej działalności. Jeżeli by przywołać dość oklepane powiedzenie dotyczące wszelkiej działalności – my nie dajemy wędki, ale już przygotowane ryby. Oczywiście, że profilaktyka w perspektywie wieloletniej przynosi lepsze efekty (nie wykluczamy w dłuższym dystansie czasowym i tego typu działań), ale to nie oznacza, iż można zrezygnować z działalności bieżącej. Tego typu strony istnieją teraz i wymagają naszej codziennej aktywności. Także dlatego, że im więcej stron uda się zamknąć, tym mniej osób będzie miało szansę do nich dotrzeć i do tego typu groźnych poglądów się przekonać. Najważniejsze jest jednak, że krzywdzą one teraz i tutaj konkretnych ludzi i nie można tego pomijać milczeniem. W ramach naszej trwającej od roku działalności otrzymaliśmy zgłoszenia około 200 stron. Z tego udało się zablokować ponad 130. Wiele z tych stron to niewielkie, dopiero raczkujące serwisy. Udało się jednak doprowadzić

również do zamknięcia kilku większych. Oczywiście nie odnosimy wyłącznie sukcesów, niektórzy dostawcy czy serwisy internetowe całkowicie ignorują nasze starania o blokowanie zakazanych treści. Autorzy innych stron przygotowują je w sposób dość zawoalowany, tak że chociaż wszyscy wiedzą o co chodzi, to nie ma bezpośrednich podstaw do zamknięcia czy zablokowania strony, zwłaszcza iż rasizm jest zazwyczaj postrzegany jako nietolerancja na

tle biologicznym, pomija się zaś jego wymiar kulturowy. W kulturze i nauce zaś wciąż funkcjonuje wiele rasistowskich stereotypów, może więc nie należy się dziwić, iż nie brak ich również i w Internecie.

* Tytuł i śródtytuły zaczerpnięte zostały z myśli (w kolejności wykorzystania): Stanisława Jerzego Leca, Bułata Okudźawy, Aleksandra Fredry, Cyce-rona oraz Boba Dylana. ■

Co możesz zrobić, aby zwalczać treści rasistowskie w Internecie:

1. Znalazioną stronę rasistowską zgłoś do nas wypełniając odpowiedni formularz znajdujący się w Internecie pod adresem: <http://www.nigdywiecej.prh.pl/delete/form.php>
2. Zgłoś stronę również do innych serwisów blokujących treści neofaszystowskie i rasistowskie: <http://cyberhate.org.pl>
<http://www.hotline.org.pl>
<http://plsocpolityka.blog.onet.pl> (w przypadku treści rasistowskich na grupie dyskusyjnej pl.soc.polityka)
3. Zgłoś do administratora serwera, że na zarządzanym przez niego serwerze znalazły się niedozwolone treści rasistowskie lub neofaszystowskie. Należy podać dokładnie, gdzie się one znajdują i dlaczego uważamy, że mają one taki charakter. Jeżeli macie problemy z ustaleniem, kto jest administratorem, napiszcie do nas, a prześlemy Wam informacje. Jeżeli uda się Wam doprowadzić do zablokowania strony, proszimy – poinformujcie nas o tym.
4. Jeżeli prowadzicie serwis WWW, możecie umieścić jeden z naszych banerów, <http://www.nigdywiecej.prh.pl/linki/banner.php> – dzięki temu wesprzecie naszą działalność.